Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Czwartek dnia 11 Sierpnia 1921 roku. — №. 146.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — 1 — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Przed rozstrzygnięciem losów G. Śląska.

Anglja po stronie Niemiec. Oświadczenie Anglji, Francji, Włoch i Japonji.

Telegramy własne „Kurjera Częstochowskiego“.

PARYZ. 10.8. Wczorajsze ranne posiedzenie Rady najwyższej zostało otwarte o godz. 11 m. 15 Oprócz przedstawicieli państw obecni byli komisarze z Opola. Na wstępie gen. Le Rond oświadczył że wojska, znajdujące się na Śląsku

nie są w stanie zażegnać bezpieczeństwa,

a więc trzeba posłać posiłki.

Gen. Marini, był przeciwny wysłaniu wojsk, bowiem zdaniem jego, najlepiej byłoby wogóle wycofać z je G. Śląska, gdyż ich obecność daje powód do niepokojów. Komisarz angielski Sir Herald Stuart wyraził zdanie,

iż liczba wojsk sprzymierzonych jest dostateczna.

Należy je wzmocnić jedynie pod względem technicznym, to jest powiększyć liczbę aeroplanów i artylerji.

Mowa Lloyd Georga

Po tych przemówieniach

wygłosił przemówie Lloyd George.

Przemówienie to trwało pół godziny. Mniej więcej powtórzył on to, co w Izbie gmin powiedział 13 maja. Oświadczył, że sprzymierzeni,

wzięli by na siebie bardzo wielką odpowiedzialność,

gdyby ze względów politycznych przyjęli rozwiązanie, sprzeciwiające się wiekowej przynależności Śląska do narodu, który go zamieszkuje. Wnioski, do których doszedł Lloyd George są następujące:

1) Nie należy dopuścić w żadnym wypadku do osądzania głosowania według gmin.

Trzeba głosy zliczyć i

podzielić cały obszar przemysłowy

proporcjonalnie do liczby głosów. Głosy miejskie nie powinny mniej być ważne, aniżeli głosy w gminach, głosy muszą być równe.

Dalej wspomniał, że kiedy chodziło o Galicję Wschodnią Paderewski podkreślił polskość miast i wskutek tego był zdania, że prowincja ta powinna być oddana Polsce. Jeżeli się zważy wszystkie te argumenty, to dojdzie się do wniosku:

1) że trójkąt przemysłowy przydzielony być musi Niemcom.

2) ze względów gospodarczych

trójkąt przemysłowy jest niepodzielny i

3) Względy gospodarcze wymagają:

aby pewne gminy, graniczące z okręgiem przemysłowym były również do Niemiec przydzielone

Posiedzenie zakończono o godz. 1 i pół po południu.

Mowa Brianda.

O godz. 4-ej po południu rozpoczął Briand uzasadniać stanowisko francuskie. Briand poparł wywody rzeczoznawcy francuskiego z poprzedniego posiedzenia i oświadczył,

że Francja obstaje przy tem, żeby głosowanie osądzano gminami. Dalej Briand powołał się na statystykę niemiecką i domagał się przyznania Śląska Polsce,

a następnie powołał się na notę sprzymierzonych do Niemiec z dn. 25 maja 1919 roku, w której sprzymierzeni stwierdzili zgodnie,

że Śląsk jest krajem polskim.

wreszcie wyraził przekonanie, że

możliwe byłoby jedynie wyznaczenie takiej granicy, którąby odpowiadała warunkom gospodarczym i i gieograficznym.

Mowa premjera włoskiego.

Premjer włoski Bonomi wyraził się również

za możliwością porozumienia pomiędzy stanowiskiem angielskim i francuskim.

Japonja za sprawiedliwością.

Przedstawiciel Japonji Chajaszi oświadczył się za możliwem przy śpieszeniem sprawy i

sprawiedliwym rozwiązaniem,

i ograniczył się jednakże tylko do ogólnych wywodów, nie wchodząc w szczegóły.

W końcu postanowiono, ażeby rzeczoznawcy obradowali przez cały wieczór i noc i,

ażeby znaleść pośrednią drogę pomiędzy angielskim i francuskim punktem widzenia i żeby przedłożyli na dziś t. j. 10 sierpnia na godz. 11 rano swoje

sprawozdania i wnioski, na podstawie których toczyć się będą obrady.

Stanowisko Anglji nie do utrzymania.

PARYŻ, 10 9 Do godz. 12 w nocy komisja rzeczoznawców jeszcze obradowała. Szczegóły są nie znane. Jednakże w kołach zbliżonych do konferencji uważają, że **dojdzie do podziału okręgu przemysłowego, gdyż stanowisko Anglji jest nie do utrzymania.**

Decyzja w tym tygodniu.

PARYZ, 10 9 Wczoraj wieczorem przyjął Briand przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej. Nie wyraził się on zbyt optymistycznie, jednakże **oświadczył, że będzie wszelkimi środkami dążyć do tego by uzyskać porozumienie,** tak, aby Francja nie była zmuszona do porzucenia dotychczasowego stanowiska.

Dalej oświadczył, że **jest zdecydowany doprowadzić do decyzji jeszcze w bieżącym tygodniu.**

Z Rady Najwyższej.

Szczegóły posiedzenia z pierwszego dnia.

PARYŻ. W uzupełnieniu doniesień o wczorajszem posiedzeniu popołudniowem Rady Najwyższej, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Metody prac komisji.

Pierwszy przemówił z ramienia tej komisji radca prawny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Fromageot, wyjaśniając metody pracy Komisji Rzeczoznawców.

Stanowisko angielskie: trójkąt przemysłowy dla Niemiec

Następnie zabrał głos angielski przedstawiciel Sir Ceci Hurst, który oświadczył, że zdaniem Anglji t. zw. trójkąt przemysłowy nie może być ze względów gospodarczych podzielony i z tego powodu musi pozostać przy Niemcach.

Odpowiedź Francji: to narusza traktat.

Temu stanowisku angielskiemu przeciwstawił opinję francuską dyrektor Departamentu Politycznego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, La Roche, udowadniając, że propozycja angielska sprzeciwia się Traktatowi Wersalskiemu, nakazującemu rozstrzygnąć sprawę przynależności G. Śląska tylko na podstawie wyniku głosowań gmin poszczególnych. La Roche twierdzi, że, t. zw. trójkąt przemysłowy jest pomysłem wyłącznie angielskim. Dotego trójkąta należą także okręg pszczyński i rybnicki. Sprawozdawca francuski stwierdził, że Francja obstaje przy dotychczasowem swojem stanowisku, ponieważ uważa, iż obszar przemysłowy, przy uwzględnieniu głosów ludności okręgów pszczyńskiego i rybnickiego, wykazały bezwzględną większość polską. Granica górnośląska mogłaby się zgadzać z linją Sforzy, przy czem Polsce powinna być przyznana Królewska Huta.

Zakończenie obrad.

Rzeczoznawca włoski Terrafranca nie przedstawił żadnych odrębnych propozycji i ograniczył się jedynie do uwag, dotyczących sprawozdań rzeczoznawców angielskiego i francuskiego. Terrafranca zajął stanowisko pośredniczące.

Po przemówieniu rzeczoznawców deba ty odroczono do dzisiejszego posiedzenia, wyznaczonego na godzinę 11-tą rano.

Co już ustalono na Radzie Najwyższej?

„Temps" donosi, że na posiedzeniu Rady Najwyższej uważano, że na podstawie obrad Rzeczoznawców osiągnięto porozumienie co do następujących punktów:

1) Traktat pokojowy, zawarty w Wersalu, dopuszcza tylko podział obszaru plebiscytowego między Polskę i Niemcy. Nie może być więcej mowy o powoływaniu się na większość, osiągniętą przez tę czy drugą stronę podczas plebiscytu, w tym celu, ażeby uzyskać przydzielenie jednej tylko stronie całego obszaru górnośląskiego,

2) Traktat pokojowy ustala, że wyznaczenie granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku winno nastąpić przy uwzględnieniu życzeń ludności miejscowej, okazanej podczas plebiscytu, jak również przy uwzględnieniu gospodarczego i geograficznego położenia poszczególnych miejscowości,

3) Przy ustalaniu granic trzeba się kierować wynikami głosowania na podstawie gmin.

Porozumienie to stało się możliwem wskutek ugody między Rzeczoznawcami. Oprócz tego, rzeczoznawcy zbadali wszystkie otrzymane propozycje w sprawie podziału Górnego Śląska i postanowili naradzać się wyłącznie nad dwoma sposobami podziału G. Śląska, z których jeden sposób zaproponowany został przez Rząd Francuski, drugi zaś przez delegatów angielskich i włoskich. Propozycji hr. Sforzy postanowiono więcej już nie rozpatrywać.

—o—

Wiadomości polityczne.

Zatarg.

Istnieje zatarg między Sejmową Komisją Lokomocyjną (badającą sprawy samochodów i pojazdów rządowych), a Rządem. Komisja ta, na czele której stoi poseł Swida, rozwinęła bardzo żywą działalność, kontrolując władzę wykonawczą, a nawet wydając jej pewne zarządzenia. W czasie konferencji, w których brał udział z jednej strony p. Swida, bądźto sam bądź wraz z niektó-ymi członkami Komisji, a z drugiej strony urzędnicy poszczególnych ministerstw, a w szczególności Ministerstwa Spraw Wojskowych, miał poseł Swida krytykować zarządzenia władz, wyrażając się przytem ostro o tych zarządzeniach oraz o poszczególnych ministrach. Rząd powziął wskutek tego uchwałę, mocą której zabroniono urzędnikom dawać wyjaśnienia tej Komisji i wogóle wchodzić z Komisją w jakiekolwiek stosunki, dopóki pos. Swida będzie jej członkiem. Zanosi się tu zatem na zatarg, który może mieć żywy odgłos w Sejmie.

Głodni zbliżają się do granic Polski.

Przyjezdni z Mińska jednogłośnie twierdzą, iż do gub. mińskiej wkroczyły już pierwsze wędrujące ze wschodu bandy głodnych, liczące kilkanaście tysięcy. Ogólna liczba głodnych uciekinierów, znajdujących się obecnie w gub. mohylewskiej, wynosi kilkadziesiąt tysięcy.

Niema posterunków polskich na granicy z Rosją?

Specjalny korespondent Orjentu objechał granicę polsko-rosyjską od st. Budy do st. Sarn dla ustalenia rzeczywistego stanu ochrony naszej granicy. Granica ta jest niedostatecznie strzeżona przez zbyt słabe nasze posterunki.

Kilka dni temu w okolicach Łuniñca sowiecka podkomisja graniczna w ciągu kilku godzin rozjeżdżała, szukając naszych posterunków dla zameldowania się o swym przyjeździe.

Reemigranci i ajenci bolszewiccy bez żadnej kontroli przechodzą w wielu miejscach granicę.

Nasze pograniczne posterunki niosą służbę, prawie bez odpoczynku, ale niedostateczna liczba ich — otwiera drogę do Polski zakaźnym chorobom i agentom sowieckim.

Niebezpieczeństwo wzrasta z każdym dniem.

Zapobiegliwość Witosa i jego przyjaciół.

Pod tytułem „Reforma rolna już prawie przeprowadzona" donosi „Wieniec i Pszczółka":

„Mogę to śmiało powiedzieć Pastowcy. Prawie co drugi poseł już się na całe życie zaopatrzył, więc jego już inni mogą nie obchodzić. Oto z wybitnych polityków „Piasta" są już syci:

1) Poseł Jachowicz kupił od hr. Potockiego 70 morgów po 2000 marek;
2) Poseł Smigiel kupił 20 morgów;
3) Poseł Toczek kupił od miejscowego obszarnika 30 morgów.
4) Poseł Bryl kupił folwark;
5) Poseł Klemensiewicz kupił folwark;
9) Poseł Stapiński kupił folwark;
7) Poseł Dylo kupił grunt;
8) Prof. Dubiel kupił 11 80 morgów;
9) P. Padło kupił folwark;
10) P. Giza kupił folwark.

Inni posłowie jak Bardel, Rączkowski, Kiernik, Witos zyskują miljony na lasach i t. p."

—(e)—

Kronika.

Podwyższenie opłaty za egzaminy.

Okólnikiem, rozesłanym do wszystkich kuratorjów, inspektorów szkolnych i zarządów publicznych szkół powszechnych, Ministerjum W. R. i O. P. zawiadamia, że taksa za egzamin ze szkoły powszechnej dla eksternów wynosić będzie od dnia wydania rozporządzenia niniejszego, aż do zarządzenia dalszego 200 mk.

Wolny handel węglem.

W Nr. 66 „Dziennika Ustaw" ogłoszono rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, którego mocą od dnia 1 października r. b. zostaną zniesione ograniczenia w obrocie: węglem kamiennym, koksem, węglem brunatnym i brykietami węglowemi na całym obszarze Państwa.

Założenie kooperatywy miejskiej

Nie w Częstochowie lecz we Włocławku.

Doskonały pomysł ochrony mieszkańców miasta od fluktuacji ceny na chleb.

Dowiadujemy się, że magistrat we Włocławku organizuje obecnie w tempie przyśpieszonem kooperatywę chlebową miejską, której członkowie po wpłaceniu udziału w wysokości marek 1500 od osoby otrzymywać będą na legitymacje członkowskie przydział chleba w ilości 8 kigr. (20 funtów) na miesiąc na osobę.

Magistrat włocławski wychodzi bowiem z założenia, że obserwowany obecnie chwilowy spadek cen na chleb nie przesądza sprawy na przyszłość. Spekulanci zbożowi już obecnie skupują zasoby tegorocznego zboża. Nieograniczona zaś wolność magazynowania zboża wywołać może przedewszystkiem w okresie zasiewów jesiennych oraz zbiorów zbożowych nietylko podrożenie, lecz nawet czasowy brak zboża na rynku. Przytem nadchodząca zima będzie okresem przełomowym w gospodarce krajowej. Miasto powinno być zabezpieczone od wszelkich ewentualności. Pamiętać bowiem należy, że cena chleba

---

SELMA LAGERLÖF. 84)

Dziwy Antychrysta.

Blada i przejęta strachem, który święcił w szeroko otwartych oczach, weszła do jaskini. Zdobyła się jednak na uprzejmy uśmiech i podała herszt[o]wi zbójów rękę. On powstał blady również, jak ona i oboje wyciągnęli ręce. Oboje w tej chwili podobni byli raczej do upiorów, niż do ludzi.

Nazajutrz Micaeli wydawało się to wszystko snem lub bajką: nie mogła uwierzyć, że zdobyła się na krok podobny. Widocznie nie litość lub miłość ją tam wiodła, ale poprostu jakaś nieznana siła kazała jej iść w nocy do jaskini zbójeckiej. W owej chwili nie była panią swej woli.

Tymczasem Katarzyna wciąż przesiadywała w oknie, wyczekując, kiedy przechodzić będzie Falco. Bez trudu zezwoliła.

— Do kościoła wolno mu iść — rzekła. — Dwadzieścia lat czekałam, ale do kościoła go przepuszczę.

Nareszcie ukazał się na ulicy Falco: Prowadziła go Micaela. Za nimi szli Biaggio i Passaflore. Falco szedł pochylony.

Snać postarzał się i osłabł. Do kościoła wszedł sam...

Katarzyna widziała go dokładnie.

Nie była jednak wzruszona jego widokiem. Przez cały czas, gdy Falco przebywał w kościele — ona siedziała milcząca. Siostrzenica przy niej mieszkająca, sądziła, że ciotka modlitwą dziękuje Panu Bogu za tak szczęśliwe pokonanie żądzy zemsty.

Katarzyna kazała otworzyć okno, mówiąc:

— Niechaj zobaczę, czy towarzyszy mu jeszcze ten cień wężowy. Ale jeżeli chcesz — to zabierz rusznicę.

Mówiła przytem łagodnie i przyjaźnie. Siostrzenica skwapliwie postawiła rusznicę po drugiej stronie stołu.

Nakoniec Falco wyszedł z kościoła. Promień księżyca padał mu na twarz.

Katarzyna teraz dopiero dostrzegła, jak bardzo ten Falco Falcone był odmiennym od tego, jakim go zatrzymała z dawnych czasów w pamięci. Hardość i duma nie malowały się już na jego twarzy. Szedł pochylony i złamany. Budził w niej niemal litość.

— Obraz pomó[ż] mi — rzekł głośno. do towarzyszów. — Przyobiecał, że mnie nicopuści.

Zbóje chcieli iść, ale wódz był tak wesoły, że pragnął przedewszystkiem podzielić się swojem szczęściem.

— Nieczu[j]ę już szumu na łbie. Niepokój i gorycość pos[z]ły precz. Ot, az pomógł.

Towarzysze chwycili go pod ramię, aby go odprowadzić do domu.

Falco postąpił kilka kroków: potem stanął znów. Wyprostował się, czyniąc całem ciałem taki ruch, że cień wykręcił się i prz-krzywił.

— Bądę zdrów, zupełnie będę zdrów — rzekł.

Towarzysze ciągnęli go w dalszą drogę. Zapóźno jednak. Katarzyny oczy dostrzegły cień wężowy. Żądzą zemsty pchnięta, rzuciła się na drugą stronę stołu, chwyciła rusznicę i strzeliła. Strzał był celny...

— Ciotko Katarzyno, coś uczyniła?! — zawołała przerażona siostrzenica.

— Prosił mnie tylko o pozwolenie przejścia do kościoła — odpowiedziała ponuro stara.

XI.

Zwyciężony.

W starożytności mieszkał na wyspie Sycylji znamienity filozof Empedokles. Był to piękny i doskonały mąż, tak wspaniały i mądry, że mówiono o jego od olimpijskich bogów pochodzeniu.

Empedokles posiadał dom w wiejskiem ustroniu na Etnie, gdy urządził pewnego razu przyjęcie dla grona przyjaciół. W czasie uczty rozochoceni biesiadnicy sławili amfitrjona, wołając: „Bożki jesteś Empedoklesie! Bożki jesteś".

W nocy pomyślał Empedokles: „Osiągnąłeś najwyższy szczyt tego, co na ziemi zdobyć można. Teraz trzeba ci umrzeć, aby nienawiedziły cię niepowodzenia i słabość".

Poszedł tedy on filozof na wierzchołek góry Etny i rzucił się do buchającego ogniem krateru.

Smierć tak okropną wybrał dlatego, aby nie znaleziono jego ciała i sądzono, że żywcem przeniesiony został między bogów na Olimp.

Nazajutrz szukali go przyjaciele na górze i w domu wiejskim. Przyszli nad krater, gdzie znaleźli jeden sandał z nogi Empedoklesa.

Pojęli też od razu, że filozof szukał śmierci w ogniu krateru, aby być zaliczonym do grona nieśmiertelnych.

I byłoby mu to się udało, gdyby nie wulkan, kto ry wyrzucił na powierzchnię obuwie.

Właśnie jednak podanie to unieśmiertelniło imię Empedoklesa i przez długie wieki badano, gdzie leżało jego wielkie ustronie. Miłośnicy starożytności i handlarze czynili poszukiwania, ponieważ domostwo wspaniałe było oczywiście przepełnione marmurowymi posągami, bronzami i mozaikami.

Kawaler Palmeri wbił sobie w głowę także, że willę Empedoklesa znaleźć musi. Każdego ranku dosiadał, że przy nim Domenico wyrobić się na doskonałego badacza.

Ilekroć dojrzy ruiny, sam, nie zważając na przeszkody, spieszy ku nim, a grzebie nogą w miejscu, gdzie należałoby kopać. Parska i odwraca łeb pogardliwie, gdy mu pokażą sfałszowaną starą monetę.

Micaela przysłuchiwała się cierpliwie opowiadaniom ojca, który nie odpuścił bynajmniej córce okazywaniem pewnego zainteresowania się sprawą budowy kolei.

(d. c. n.)

Z dnia.

HARPAGON.

Jan cały szereg lat —
Czy w zdrowiu. lub chorobie,
Choć suchy był, jak gnat,
Odmawiał wiele sobie.'

Codziennych potrzeb brak znieść umiał ów człek szparki, choć floty miał już tak, że kwartą mierzył marki. — Po latach, cichy mąż, na garniec zmienił kwartę, a jednak życie wciąż nie wiele było warte. — Wychudły był jak śmierć i wiecznie głodny zda się, lecz garniec znów na ćwierć zamienił w krótkim czasie.

Majętność rosła het,
Jak mgła na śnieżnej skale,
Jaś wszakże, jakby kret,
W swych markach grzebał stale.

Sniadania nie jadł on i nie chciał znać tej mody. Na obiad—chleba glon i szklankę zimnej wody. — Wszem hygienistom cześć oddawał Jan w sekrecie, więc na noc nie chciał jeść, boć to niezdrowo przecie! Zaś odzież Jana też podziwiał siaki taki: płaszcz jego wzdłuż i wszerz zakrywał... kortów braki: lecz przyszedł wreszcie czas, co postać rzeczy zmienia, w swej izbie — padł̣ szy raz, Jan umarł... z wycieńczenia!

Oto jest człeka rys,
Znanego z owej strony,
Co z głodu stale kisł
Z miłości dla mamony!..

Eszet.

jest wskaźnikiem i miarą wszelkich innych cen.

Czas byłoby pomyśleć o utworzeniu podobnej kooperatywy miejskiej w Częstochowie.

Naiwni poszukiwani.

We wtorek w mieście naszem ukazały się dwie reklamy. Jedna w postaci istotnie pomysłowego afisza wyobrażała ropuchę i była reklamą firmy wyrabiającej pomadkę do butów. Druga—była już nie żabą, ale gęsto zadrukowanym świstkiem papieru, długości węża boa-dusiciela. Była to odezwa błagalna pewnego przedsiębiorstwa miejscowego, które lubi cokolwiek za często i za wiele mówić samo o swych „niespożytych zasługach“ dla kraju i świata. Wśród wodnistej błagi w pokornej prośbie owej o poparcie przedsiębiorstwa, nie wiadomo co należało podziwiać, bowiem wszystko było niesmaczną przesadą.

Czyżby niewdzięczność.

Kiedy Ojczyzna była w potrzebie, w pierwszych szeregach jej obrońców znaleźli się studenci naszych wyższych uczelni. Obecnie, po trudach bojowych, zakończonych zwycięstwem, mniej zamożni z nich borykają się z wielce niesprzyjającymi warunkami studjowania i dlatego Częstochowskie Koło Akademików urządza w niedzielę najbliższą zabawę na rzecz pomocy dla kolegów.

Zdawałoby się, że w wypadku tym pośpieszą z pomocą akademikom przedewszystkiem niedawni ich towarzysze broni. Tymczasem z wielkim zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że kierownictwa wojskowych orkiestr w Częstochowie zażądały za udział orkiestr tych w zabawie każdą sumę, bardzo jak na kiesę akademików, znaczną.

Jest to jakieś nieporozumienie, to też wierzymy, że sprawę tę zdecydują możliwie najpomyślniej dla akademików czynniki właściwe i że będziemy mogli napisać w „Kurjerze“, które orkiestry będą przygrywać na zabawie, naturalnie już bez obciążania kosztami akademików.

Dziś jest, a jutro niema!

Niedawno jeden z pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych w śródmieściu przeszedł na własność podobno aż dwudziestu wspólników. Po otwarciu, życzono tak licznym właścicielom powodzenia. Publiczność chce darzyć i nadal swą sympatją wspomniany zakład, jednak uniemożliwić to mogą, rosnące tam ceny jadła i napojów, a które nawet przy obecnej drożyźnie są niekiedy zbyt wygórowane.

Pomimo powodzenia właściciele winni się liczyć z publicznością, gdyż powodzenie jest rzeczą bardzo zmienną, dziś jest, a jutro może go niebyć wcale.

Kradzież.

Cecylja Szwedo, zam. przy ul. Senatorskiej nr. 31, skradła 4 pary cholewek skórzanych damskich i jedną męską. na sumę mk. 7000 będące własnością Szefti'a Majorowicza.

Amator maszyny.

Z urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych w Częstochowie przy ul. Kilińskiego nr. 8, skradziono maszynę do pisania firmy „Ideal“, wartości 7 tys. mk.

Drobny ogień.

W odległości pół kilometra od stacji Częstochowa z niewiadomej przyczyny zapalił się most kolejowy. Pożar stłumiła przechodząca wówcza Helena Tenior, zam. przy ul. Lewe-Wały nr. 29.

Głosy czytelników w sprawie drożyzny.

W odpowiedzi na artykuł „Błędne koło“, umieszczony w „Czasie“—krakowskim, z dn. 7 b m. warto zaznaczyć, że, aby ceny unormować i przywrócić do przedwojennych, trzeba spełnić postulaty nastepujące: Po pierwsze, trzeba pracować sumiennie,—tak sobie jak i komu, po wtóre, w fabrykach, na kolejach i urzędach po 10 godz. dziennie, lub przeważnie na acord—niech zarobek będzie oceniany, podług wartości pracy i wyprodukowanego towaru przez pracownika, po trzecie, kobiety młode i flirtujące usunąć z wszelkich urzędów. Prócz handlu, sklep dla naszych niewiast, jest pierwszą rękojmią i największą przyszłością z niezależnością wymarzoną i zdobyciem nieograniczonego bogactwa. Po czwarte, trzeba wprowadzić dwie zmiany, a skasować 3-cią—w pracy ogólnej—to to jest na kolejach, w fabrykach i przedsiebiorstwach, gdzie niema acordu. Na podstawie pracy opartej na prawie 10-cio godz. dnia roboczego i płacy za pracę -na zasadzie wydajności produkcji, sami się nie spostrzeżemy jak niskie ceny przedwojenne powrócą nam, jak fabryki wszystkie istniejące ruszą całą nnergją, a nowych niezliczona ilość będzie uruchomiona, a przeróżne przedsiębiorstwa: jak budowa kolei nowych, szos,—tak nam potrzebnych, fabryk i fabryczek, będą powstawały jak grzyby po deszczu majowym. I cała filozofja do rozwiązania i zmiana złego na dobre nastąpi. Kto pracuje ten ma, a kto próżnuje ten łaknie i cudzego pożąda.

Fr. Langier,

Małusy Wielkie.

Wspaniałomyślni bandyci.

Echa napadu na pociąg.

Sledztwo w sprawie obrabowania podróżnych I-ej klasy w pociągu nocnym w drodze do Warszawy prowadzone jest z niezwykłą energją i zapewne wkrótce bandyci staną przed sądem doraźnym.

Obrabowani, którym pokazywano w Warszawie fotografję Słomczyńskiego, stwierdzili, że przywódca bandy, która dokonała napadu w dn 1 sierpnia nie był wcale Słomczyńskim.

Cała piątka bandycka, według opowiadania poszkodowanych, zdradzała niezwykły niepokój i zdenerwowanie, z czego wnioskować należało, ze są to początkujący bandyci.

Okazywali też oni niezwykłą wspaniałomyślność, gdyż nie tylko prokuratorowi Węgrzynowskiemu oddali 2 tys. mk. z 7 tys., które mu zabrali, lecz i dla innych mieli pewne względy.

Panu Teodorowi Woźniakowi zabrali tylko pieniądze, które miał luzem w kieszeni, portfel zaś z pieniędzmi oddali mu w całości. Oddali mu też po obejrzeniu papierośnicę srebrną i takąż zapalniczkę, wzięli mu natomiast... bilet kolejowy.

Panu Brunonowi Drzewieckiemu, który zaręczył, że pieniądze (20 tys. mk.) zabrane mu, nie są jego własnością, bandyta zwrócił całą sumę.

Nie znalazł łaski w oczach bandytów tylko p. Józef Drzewiecki, zastępca komisarza kasy chorych, któremu zrabowane nietylko gotówkę, zegarek i papierośnicę, lecz nawet wszystkie papiery i dokumenty wraz z rocznym biletem kolejowym.

Gdy jedni bandyci kończyli operację obdzierania pasażerów, inni zaczęli szukać plomby od hamulca. Widać było, jak ręce im drżą przy pociąganiu rączki od wentylatora i przy dotykaniu różnych rzeczy, które, jak im się wydawało, miały styczność z hamulcem. Pseudo Słomczyński szarpał wówczas zegarkiem p. Woźniaka, chcąc go wyrwać wraz z dewizką. W tej chwili zerwano już plombę i pociąg zaczął zwalniać biegu.

— Ano, jak nie chce się oderwać, to go trzymaj, rzekł bandyta, puścił zegarek, w którym stłukł szkło i wyskoczył z wagonu.

Zarządzony przez policję pościg dał wyniki niezłe, gdyż aresztowano w lasach 4 osobników podejrzanych. Herszt bandy, a zdaje się, że i reszta bandytów pochodzi z Sosnowca i okolicy, gdyż, jak stwierdzono, jechała cała ta dobrana piątka od samego Sosnowca, wyczekując na odpowiednią do rabunku chwilę.

Schwytanie szajki bandytów.

Grasowała ona w okolicy Częstochowy. — Zabrano rewolwery i granaty ręczne. — Wśród bandytów był też Jan Słomczyński, lecz nie ów osławiony herszt bandy. — Dalsze energiczne poszukiwania.

W ub. wtorek o godz. 4 m. 30, ze stacji Olsztyn zatelefonowano do Policji częstochowskiej, że na drodze wiodącej z Częstochowy do Olsztyna, za osadą Kucelin, zjawiło się w lesie 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci ci napadali na powracających z jarmarku z Częstochowy włoścjan, przykładając rewolwery do skroni i odbierając co kto posiada, nawet najdrobniejsze kwoty pieniężne i sprawunki. Wysłany natychmiast konny oddział Policji z Częstochowy na miejsce rabunku zatrzymał dwóch bbndytów Zygmunta Klimasińskiego i Franciszka Knysaka, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania z dwoma nabitymi rewolwerami. Jeden z rewolwerów był systemu „Parabelum“ — drugi syst. „Lefosche“ i zrabowanemi pieniędzmi oraz rzeczami,

W ciągu nocy policja przeprowadziła energiczne poszukiwania pod kierownictwem Kierownika Central: Inwigilacyjnej p. Jarosińskiego, które wydały niespodziewany rezultat, bowiem zatrzymano jeszcze dwóch bandytów robotników z Huty „Hantke“ Raków. 1) Józefa Glińskiego, zam. na przedmieściu Dębu i Marcina Haładusa, zam. na przedmieściu Kucelin. Ogółem odebrano pięć rewolwerów różnych systemów, reczne granaty, dwa karabiny, przyczem jeden rozebrany

W związku z tą sprawą aresztowano Jana Słomczyńskiego, zamieszkałego w Częstochowie ul. Nowa nr. 10, który dawał broń na napady bandyckie i brał jedną trzecią zysków z tych napadów. Mieczysława Kowalskiego zam. na przedmieściu Kucelin, który również wypożyczał broń bandytom, Romana Barańskiego zam. w Częstochowie ul. Olsztyńska nr. 126 i Stefan Cudak ul. Olsztyńska nr. 102, za to, że byli w styczności z tą szajką bandycką. U Barańskiego znaleziono 2 rewolwery. Dalsze energiczne dochodzenie prowadzi w tej sprawie policja częstochowska.

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

W pierwszym dniu ciągnienia IV-ej Loterji Państw. padły następujące wygrane:

Mk. 150.000 nr. 59569.

Mk. 50.000 nr. 45498.

Mk. 25 000 nr 17831.

Mk. 20 000 n-ry 3046, 37754, 65801.

Mk. 15.000 n-ry 34366, 37034, 39082, 60207.

Mk. 10.000 n-ry 5029, 23595, 32998, 51277, 53371, 78502

Mk. 8 000 n-ry 10037, 16935, 38463, 40216, 47861, 49898, 52942 56541, 56560, 75959.

Mk. 5 000 n-ry 575 6052, 6296, 7849, 9252, 12001, 18519, 19625, 36234 40021 46298, 47801, 49671, 52355, 59875, 64795 65490, 67000, 69789, 72308, 78220, 78932.

Mk 3 000 n-ry 8995, 9202, 14818 15053, 17542, 18806 19575, 22285, 25457, 29120, 30821, 32006 34486, 34626, 36791 38012 41008, 43296, 45942, 48262, 55308 57249, 57882, 63372, 63560, 64772, 71895 75083, 77487, 79399.

OGŁOSZENIE!

Ministerjum Rolnictwa i D. P. rozporządzeniem swoim za Nr. 1410 wydanym poleca zwrócić uwagę rolników, że wydawane w wojsku konie mimo przedsiębranych zabiegów djagnostycznych ze względu na znaczne rozszerzenie się nosacizny u koni wojskowych mogą przedstawiać niebezpieczeństwo przeniesienia i zawleczenia tej chroby.

Wobec powyższego otrzymane z demobilu konie wojskowe należy przez dłuższy czas, przynajmniej przez 3 miesiące trzymać w odosobnieniu od koni miejscowych i pilnie obserwować, a o każdym z nich objawie chorobowym, wzbudzającym podejrzenie nosacizny bezwłocznie donosić Urzędowi gminnemu, ten ostatni Starostwu, które powinno zarządzić stosowne środki zapobiegawcze.

Magistrat m. Częstochowy.

Częstochowa, dn. 1 sierpnia 1921 r.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski, Odbito w Drukarni „Udziałowej“